ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 2. Poznań w sobotę dnia 11 stycznia 1868. № 2.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

OD REDAKCYI.

Sprawozdanie z współpracownictwa z ostatniego półrocza roku 1867.

I. Artykuły i korespondencye z podpisem Autorów.

Buchowski Kajetan. 1. Korespondencya z dnia 5 grudnia 1867.
Buchowski Adam. 1. O wpływie, jaki odległość pól od podwórza wywiéra na koszta robocizny w gospodarstwie.
Chojnacki. 1. Skuteczny środek niszczenia szkodliwych lasom i borom owadów.
Jackowski. 1. Ku zakończeniu kwestyi kontraktowych krów. 2. Oświadczenie. (Odpowiedź P. Wł. Zakrzewskiemu w kwestyi krów kontraktowych). 3. Zasiéw oziminy. 4. Rezultaty tegorocznych prób pod względem uprawy warzyw i jarzyn na świéżym pognoju, dwuletnim pognoju i skoncentrowanych miérzwach. 5. Kompost, jego uprawianie i zużytkowanie.
Karliński E. 1. Korespondencya z d. 25 czérwca 1867.
Karśnicki Karól. 1. O słomie.
Kobyliński. 1. Sprawozdanie z przedsiębiorstwa tuczenia wołów i skopów.
Krajewski. 1. Kilka słów o roślinach handlowych, a w szczególności o uprawie i ważności drapacza.
Koszutski Kazimirz. 1. Kilka słów o teoryi Liebiga i jéj praktyczném zastósowaniu w gospodarstwie.
Krzyżtoporski. 1. Protest przeciw „Oświadczeniu" P. Wł. Zakrzewskiego.
Laskowski Stanisław. 1. Jaką owcę wyhodować, aby najlepiéj opłacała paszę.
Łubieński Stanisław. 1. Kilka spostrzeżeń dotyczących sztucznych nawozów. 2. Chów i tuczenie cieląt we Francyi.
Łukomski J. 1. O trzebieży.
Mroziński Józef. 1. Ogólny pogląd na ostatnie żniwa i ztąd wynikające wnioski co do cen targowych w bliskiéj przyszłości. 2. O ile korzystnie wpływa płodozmian na przyrodzone własności ziemi i zapobiega zachwaszczaniu się tejże. 3. Przegląd dzieła pod tytułem: Vademecum dla owczarzy Wschodniéj Galicyi.
Mrowiński Walery. 1. Zasady chodowli zwiérząt domowych.
Powidzki Leon. O urządzaniu praktycznych ognisk w mieszkaniach czeladzi wiejskiéj.
Reid Ludwik. 1. Sprawozdanie dotyczące siéwników rzędowych.
Rivoli. 1. O wrzeniu wody i prawdopodobnéj przyczynie pękania kotłów parowych.
Sczaniecki Konstanty. 1. Sprawozdanie z targu międzynarodowego na machiny i narzędzia rolnicze i gospodarcze w Wrocławiu w dniach 2, 3, 4 maja odbytego.
Sozański Antoni. 1. Korespondencya z Galicyi 14 lipca r. z.
Dr. Szułdrzyński Zygmunt. 1. Zakładanie fabryk mączki kartoflanéj w W. Ks. Poznańskiém.
Dr. Szuman Henryk. 1. Jeszcze słów kilka z powodu trzymania krów kontraktowych. 2. Korespondencya z d. 11. 8. 1867.
Urbanowski Napoleon. 1. Rękodzielnictwo i fabryki. 2. Korespondencya z d. 10. 12. r. z.
Wieczorek A. 1. Korespondencya z d. 1. 7. r. z.
Wolniewicz Włodzimirz. 1. Obliczenie inwentarza martwego i ustanowienie kar za zniszczenie takowego. 2. Poradniki miesięczne, za miesiące: lipiec, siérpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień.
Zakrzewski Władysław. 1. Odpowiédź na protest P. Krzyżtoporskiego.

Przy téj sposobności Redakcya, składając Szanownym Współpracownikom, którzy nas w roku przeszłym swemi pracami wspiérali, powinne i szczere dzięki, uprasza Ich, a zarazem wszystkich gorliwych i światłych gospodarzy wiejskich, dbałych o postęp rolnictwa u nas, aby i w roku bieżącym swéj pomocy nam nie odmawiali.

Niektóre ogólne zasady chowu zwiérząt domowych i szczegółowe prawidła, tyczące się ich żywienia.

Zamierzając w roku bieżącym podawać miesięcznie przepisy i rady, tyczące się chowu i karmienia zwiérząt domowych, w formie Poradnika miesięcznego, należy mi na samym wstępie wyłożyć zasady moje, spostrzeżenia i doświadczenia w téj gałęzi gospodarstwa, gdyż takowe będą podstawą całego opracowania tego przedmiotu i zarazem kluczem do zrozumienia moich rad i wskazówek.

W dawném naszém gospodarstwie, które w części dotrwało do połowy bieżącego wieku, panowała ogólnie zasada, (nie licząc wyjątków), jak najtańszego i chudego utrzymania inwentarza. Stan inwentarza był w ogólności lichy, wyjąwszy niektóre ulubione hodowle: koni, owiec elektoralnych z cienką wełną itp., szczególniéj krowy i młodociane bydło było w zaniedbaniu. Ograniczano paszę na siano, słomę, plewy, zgrabki czyli zgoniny, które gospodarstwo produkowało; warzyw, kuchów olejnych, otrąb i zboża śrótowanego mało używano; stan inwentarza zależał szczególniéj od ilości i dobroci samorodnych łąk.

Z poprawą i reformą całego gospodarstwa nastąpiły także ulepszenia chowu i żywienia inwentarza. Ale nim jeszcze teorya postawiła zasady racyonalne hodowli i karmienia zwiérząt, oparte na fizyologii i chemii, już Anglicy przed półwiekiem samym genialnym instynktem wiedzeni stali się przodownikami w téj gałęzi gospodarstwa dla całéj Europy. Onito od dawna zaprowadzili u siebie:

I, silne, pożywne, intenzywne karmienie młodych zwiérząt w wzroście i w rozwinięciu będących;

II, racyonalne i przyspieszone karmienie na opas, tuczenie wszelkiego gatunku zwiérząt: bydła, owiec i świń;

III, onito wprowadzili zasadę w karmieniu zwiérząt: że do różnych celów rozmaitéj i urozmaiconéj paszy potrzeba, a nie dotychczas używanych jednogatunkowych pokarmów; a z téj zasady wypłynęło używanie warzyw, gnieciónego ziarna, otrąb, śrótu, kuchów olejnych, siemienia lnianego obok siana, słomy i plew.

Nim Niemcy na drodze spekulacyi naukowéj zbudowali drobiazgowy system racyonalnego hodowania zwiérząt domowych, już Anglicy w praktyce od dawna wszystkich prześcignęli i hodowali najrączejsze i najmocniejsze konie; produkowali najlepsze i najsmaczniejsze mięso; utworzyli rozmaite rasy bydła do specyalnego celu najsposobniejsze i najlepiéj opłacające koszta wyżywienia.

System ten angielski nader mocnego, pożywnego, koncentrowanego karmienia zwiérząt rozpowszechnił się w Niemczech dopiéro od lat 15 do 20; u nas zaś dopiéro teraz zaczyna wchodzić w modę u postępowych i zamożnych gospodarzy. Nad tym sposobem hodowania i żywienia inwentarza zastanowię się nieco obszérniéj, gdyż sposób ten, jak każda nowość postępowa, mająca za sobą pozory bezwzględnéj prawdy, niezawodnie zupełnie wyruguje z naszego gospodarstwa system dawny, już stanowczo potępiony chudego, taniego, a przytém lichego żywienia inwentarza. Zadaniem zaś pisma czasowego nie jest rozwodzić się nad tém i zwalać to, co samo przez się upada lub upadło, co stanowczo jest jako przesąd lub uprzedzenie potępione, ale właśnie podciągnąć pod rozbiór krytyczny nowo powstające zasady, które zwykle ułudném światłem bezwzględnéj, już ostatecznéj prawdy zaciemniają umysły zwłaszcza młode, pochopne do potępiania wszystkiego, co dawne, a do idealizowania wszystkiego, co nowe. Z tego stanowiska rozbierzmy najprzód system intenzywnego, nader silnego żywienia młodych zwiérząt w wzroście i rozwinięciu będących. We wszystkiém mamy dowody cudownéj, przemądréj Opatrzności, która w całém przyrodzeniu położyła pewne prawa, pewien porządek, pewien przeciąg czasu, którego zwierzęta od tysiąca tysiąców lat ślepo, czy instynktownie się trzymają, podług tych praw się rodzą, wzrastają i kończą swój żywot, a nie przekraczając tych praw, nie podpadają nigdy prawie chorobom, nigdy słabszych, mniejszych i mniéj wytrwałych nie wydają pokoleń, nigdy nie wyradzają się ani na słabsze, ani téż na sztucznie mocniejsze lub większe zwierzęta.

Jeden człowiek we wszystkiém stara się porządek przyrodzenia poprawić lub popsuć, ale we wszystkiém, co się tyczy fizycznego życia tak swego, jako téż innych stworzeń pod jego pieczą zostających, im bardziéj się oddala od tych praw przyrodzenia, tém bardziéj nadweręża organizm zwierzęcy, a czyniąc tenże słabszym, podległym różnym wpływom i chorobom, czyni nareszcie ten organizm zupełnie sztucznym utworem. Wszystkie zwiérzęta, w dzikim stanie żyjące, są takiesame co do wzrostu, siły, trwałości, jakiemi były przed tysiącami lat; tego jednak nie można powiedzieć ani o cywilizowanym człowieku, ani o wszystkich zwiérzętach przez człowieka wyhodowanych; wszystkie zwiérzęta domowe są słabsze, podległe chorobom, krócéj żyjące i mniéj trwałe. Nikt nie będzie utrzymywał, żeby np. lwy, jelenie, zające itd. były słabsze, mniéj trwałe lub sztuczniéj żyjące, jak przed tysiącem lat. Choroby u zwiérząt, w dzikim stanie żyjących,

prawie wcale nie istnieją; wszystkie żyją zdrowo, silnie, często o głodzie i o chłodzie, jak np. podczas wielkich mrozów i śniegów; wszystkie zwiérzęta w dzikim stanie nie są nigdy ani zbyt opasłe, tłuste, ani téż zbyt chude, wynędzniałe; żyją tak długo, dopóki ich organizm dozwala, a w ostatecznéj starości, słabnąc, stają się najczęściéj łupem naturalnych swych nieprzyjaciół czyli pożeraczy, gdyż nieomal każde zwiérzę ma swoich przyrodzonych nieprzyjaciół, czychających na jego życie. Naturaliści utrzymujący, że dzikie zwiérzęta podlégają chorobom, przytaczają np., że sarny nieraz na różne choroby chorują; że ptastwo dzikie zdechłe znajdowano. Są to nader wyjątkowe przypadki, zdarzające się tylko w czasach nadzwyczajnéj jakiéj klęski lub zarazy; tak np. sarny chorują, gdy cała okolica była wodą zalana, a w skutek tego trawa i pasza nadgniła; ptastwo dzikie zdycha tylko w czasach gwałtownéj cholery itp. W normalnym zaś czasie i trybie życia nikt nie spostrzegł choréj wrony, chorego wróbla, żaby lub zająca itp, chociaż kilka set tych zwiérząt codziennie każdego człowieka na wsi otacza. Weźmy za przykład wieś ludną w Saxonii, na któréj areale kilka set zajęcy się znajduje i na któréj również kilkudziesięciu ludzi przez pół roku ciągle w polu jest zatrudnionych; czyż, jeżeliby zające podlégały tak chorobom, jak podlégają np. owce nasze, czyżby się często nie zdarzało, żeby ludzie ci napotykali chore zające, któreby niezawodnie chwytali, jak się to zdarza, gdy natrafią zająca postrzelonego! Tak samo pasterze w polu, jak leśnicy, borowi, strzelcy i myśliwi ciągle w bliskiéj styczności z zdzikiemi zwiérzętami zostający i mający wolny czas do ich uważania i do czynienia nad niemi spostrzeżeń, powinniby natrafiać często zwiérzęta chorobą osłabione, a zatém dające przystąpić blisko do siebie. Zdarza się to tylko wtenczas, gdy zwiérzę jest strzałem ranne lub przez swego naturalnego nieprzyjaciela skaleczone. Oprócz tego widzimy, że te zwiérzęta są zawsze pełne życia i siły, skoczne, szybkie, figlarne i nigdy nie wychudzone. Wśród tęgiego zimna i wysoko śniegiem pokrytych pól i traw idą na pary, pląsają cały dzień wesoło, gdy nasze zwiérzęta z ciepłych obór i owczarni wypuszczone kurczą się od zimna, wody zimnéj pić nie chcą, a długo na mocnym mrozie zostawione niezawodnie na zdrowiu ucierpią i zachorują. Tak samo rzecz się ma z wszystkiemi innemi przygodami, z głodem, upałem itp. Najwięcéj oprócz trzymania zwiérząt domowych w nader ciepłych budynkach szkodzimy ich organizmowi, a zatém ich zdrowiu przez dawanie im pokarmów gotowanych, koncentrowanych lub nader pożywnych, a nie właściwych ich przyrodzie. Tym sposobem osłabiamy narzędzia ich trawienia, tworzymy ciało miękkie i wątłe, muszkuły słabe i rozciągłe, krew ostrą i zapalną, skórę wypieszczoną i na wszelkie wpływy nader dotkliwą. Cóż dopiéro powiedzieć o chowie, przyspieszonym za pomocą zbyt silnéj, skoncentrowanéj paszy u młodych stworzeń; gdy chcemy w dwóch latach lub najdłużéj w półtrzecia roku doprowadzić młode zwiérzę, przez nas chowane, do tego wzrostu i do téj dojrzałości, jakie dopiéro w naturalnym biegu w czwartym lub piątym roku osięgają! Czyż sądzimy, że można tak bezkarnie gwałcić prawa natury i czyż, wychowując całe pokolenia w ten sposób, nie utworzymy takich słabych istót, tak podległych różnym chorobom i słabościom, jakim jest wypieszczony człowiek ucywilizowany? Czyż nie skutkiem tego sposobu hodowania zwiérząt zaprowadziliśmy dziedziczne choroby u każdego gatunku zwiérząt domowych, które napróżno silimy się wytępić pomimo tak wykształconéj i wysoko rozwiniętéj sztuki lekarskiéj, jakiemi są: kołowrot, krzyżowa choroba czyli kłusak (traber) u owiec, zaraza płuc i zaraza śledziony u bydła rogatego itd. Anglicy w skutek grasującéj w Anglii zarazy na bydło od więcéj, niż od roku, spostrzegli, że zaraza najbardziéj sprzątała zwiérzęta młode, silném karmieniem nad miarę pędzone; tak samo spostrzeżono w naszym kraju, że ospa u owiec najszkodliwsza jest dla tych stad, które przez intenzywne pasienie mają soki ostre i krew łatwo zapalną; w takich stadach ospa szczepiona największe straty zrządziła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O uprawie kunsztownéj w lasach wysokopiennych, t. j. o siéwie i sadzeniu drzéwek, a zarazem i o przyczynach, dla których takowe częstokroć się nie udają.

(Rozprawa, czytana na posiedzeniu „Sekcyi Południowéj Wydziału Leśnego“ dnia 23 października r. z. w Gostyniu).

II. O siéwie.

(Dalszy ciąg).

Siéwy tam tylko z korzyścią dają się uskutecznić, gdzie młoda roślinka, protegowana sztuką leśniczą, utrzyma przewagę nad chwastami. Jeżeli zaś szczególne, wyjątkowe przypadki i okoliczności, (jak n. p. brak potrzebnych do sadzenia wysadków,) skłonić nas mogą tu i owdzie na miejscowościach nieodpowiednich do użycia tego sposobu uprawy, wtedy obliczyć się nasamprzód wypada dokładnie z siłami roboczemi, któremi rozporządzać możemy, czy te wystarczą do niszczenia chwastów w ciągu 2 lub 3 lat najbliższych.

Odróżniamy następne sposoby siéwu:

1. zasiéw pełny (Vollsaat);
2. „ w pasy (Streifensaat);
3. „ placami w szachownicę (Plätzesaat);
4. „ w dołki (Löchersaat);
5. „ w rowy (Gräbensaat);
6. „ w brózdy (Furchensaat);
7. „ żłobowy (Muldensaat).

Trzy piérwsze sposoby są najpowszechniejsze, cztéry zaś ostatnie mniéj używane, a jako takie nie zasługujące tutaj na szczególną uwagę naszą.

Siéw pełny używa się na ziemi niezadarnionéj, wolnéj od korzeni i kamieni; uprawa pod niego dopełnia się pooraniem zupełném, skopaniem lub samém nieraz zbronowaniem powiérzchni. W niektórych razach żadnego nie potrzeba przysposobienia ziemi, tak n. p. na piaskach obnażonych z wegetacyi. Na ziemi zoranéj lub zbronowanéj wysiéwa się nasienie drzewne, które się albo natychmiast następną skibą przykrywa, (jak przy żołędzi,) albo téż przygrabia miotłą z chróstu lub grabiami. Wskaże się poniżéj, ile nasienia wysiéwać potrzeba na morgę i jak głęboko ziemią pokrywać.

Siejąc nasienie czyste, postąpi się najprzezorniéj, iż, podzieliwszy powiérzchnią na równe oddziały i zbadawszy, ile nasienia na każdy przypadnie, wydziela się odpowiednią ilość tegoż pomiędzy robotników i zważa na to, aby każdy z nich przeznaczoną ilość na danéj powiérzchni równo wy-

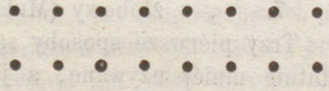
siéwał; w tym celu wysiéwa się połowę nasienia, postępując wzdłuż, drugą idąc w poprzek, siejąc ostatni raz mniéj lub więcéj gęsto, stósownie do tego, czy przy piérwszém przejściu nasienia zabrakło lub zbyło.

Na ziemiach żyzniejszych polecić można obsiéw pełny z płodem rolniczym. W miarę dobroci ziemi użytkować go można jeden, dwa, najwięcéj zaś trzy lata w ten sposób, a z ostatnim wysiéwem (owsa lub żyta) uskutecznić także i wysiéw nasienia leśnego. W gospodarstwie prywatném, w którém nieraz kwestya pieniężna największą odgrywa rolę, sposób ten uprawy znaczne przynosi dochody i powraca sowicie pieniądz na nasiona wyłożony; natomiast zaniechać go zupełnie należy na ziemiach mniéj urodzajnych, gdyż, nie licząc nawet późniejszych mozolnych poprawek sadzeniem, uzyskaną przewyżkę w dochodzie traci się w późniejszym przyroście drzewostanu, który na ziemiach wyczérpniętych nadzwyczaj jest tępy i nierówny.

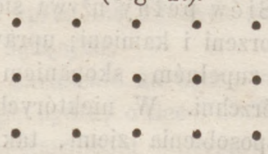
Pod zasiéw pasami zbiéra się wiérzchnią pokrywę ziemi bądźto pługiem leśnym (Pitzpuhlera, Alemana i t. p.), bądźto szpadlem w kształcie $1/2'$ do $2'$ szerokich, równolegle ze wschodu ku zachodowi idących pasów, zazwyczaj w 4ro lub 5cio stopowéj odległości od środka do środka pasa. Na wzgórzach prowadzą się one horyzontalnie, ażeby woda deszczowa nie tak łatwo unosiła lub spłókiwała nasienie. Pracując szpadlem, ustawia się zdjętą darń na stronie południowéj w rzędy tuż nad pasami i tworzy się tym sposobem kunsztowną zasłonę przed słońcem dla młodych roślin. Na ziemi urodzajnéj, na któréj wielkiéj ilości i bujnych chwastów obawiać się trzeba, należy pasy te szerszemi uczynić, niż na ziemi z tępą wegetacyą.

Przy siéwie w kwadraty czyli w szachownicę zdejmuje się darń w kształcie kwadratowym i ustawia się jako zasłona naprzeciw słońcu lub mroźnym wiatrom północno-wschodnim, ziemia zaś w obnażoném miejscu wzrusza się szpadlem i obsiéwa nasieniem. Ponieważ kwadraty te czyli place pod sznur się urządzają i tworzą w przedłużeniu linie w dwóch lub więcéj kierunkach od siebie idące, przeto sposób ten uprawy nazwano siéwem w szachownicę. Zależnie od tego, pod jakim kątem linie te się przecinają, odróżniamy siéw:

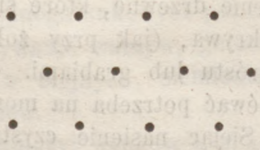
w szachownicę: rzędami (Fig. 1.).



„ „ czwórkami (Fig. 2.).



„ „ trójkami (Fig. 3.).



i t. p.

Odległość od środka do środka kwadratu oraz i wielkość samychże kwadratów ustanawia się rozmaicie; najwłaściwszą zapewne u nas będzie:

na ziemiach z ubogą wegetacyą odległość czyli odstęp 3′ wielkość dołku 1′ □;

na ziemiach żyzniejszych odstęp 4—6′ wielkość dołków 3—4′ □.

Uzupełniając zagajenia niedokładne, oraz i na ziemiach pełnych kamieni lub korzeni, odstępuje się od systemu linii prostych i robi się kwadraty w miejscach wolnych i najodpowiedniejszych ku temu. W tak przysposobione pasy i kwadraty wysiéwa się nasienie czyste lub szyszki drzew iglastych; przy wysiéwie ostatnich używa się zamiast funta nasienia sosnowego, szefel szyszek, takowych jednakże nie pokrywa się ziemią, lecz, rozsiawszy je na powiérzchni, wzrusza od czasu do czasu grabiami.

Przy wysiéwie nasienia czystego używa się z każdego gatunku ilość następującą na mórg magd.:

Według Hartiga:	przy wysiéwie: pełnym		w pasy (w 4 stopow. odstępie)		w szachow. (w 4 stopow. odstępie)	
żołędzi	480	fnt.	195	fnt.	60	fnt.
bukwi	150	„	56	„	22	„
grabiny	75	„	41	„	14	„
nasienia klonu	60	„	32	„	11	„
„ jesionu	50	„	27	„	9	„
„ wiązu	25	„	14	„	4 1/2	„
„ olszy	18	„	10	„	3 1/2	„
„ brzozy	36	„	20	„	7	„
„ świérku	10	„	5 1/2	„	2 1/2	„
„ sosny	8	„	4 1/2	„	1 1/2	„
„ modrzewia	12	„	7	„	3	„

Grubość przykrycia ziarna ziemią należy urządzać według wielkości, a raczéj średnicy ziarna. Reguła ta wspiéra się niezawodnie na spostrzeżeniu, że ziarno w stanie naturalnym, który nam wszędzie za wzór służy, tém więcéj pogrąża się w ziemię, im większa jest średnica, a ztąd i ciężar jego:

Według Hartiga wymaga:

żołądź przykrycia . . 1 — 3″
bukiew „ . . 3/4—2″
nasienie jesionowe „ . . 3/4—1″
„ klon. grab. i drzew iglast. „ . . 1/4—1/2″
„ wiązu, olszy i brz. „ . . 1/8—1/4″

Nasiona bardzo miałkie, wymagające przykrycia, dobrze jest posiać — czyste lub zmieszane z ziemią — na wiérzch i przywalcować.

Pokrywając nasiona powyżéj oznaczonemi warstwami ziemi, potrzeba ocenić i uwzględnić naturę ziemi i jéj własności, a z tego osądzić, do któréj z dozwolonych granic zbliżyć się wypada. Wiemy, iż ziemie zwięzłe i wilgotne trudno się ogrzewają, a — posiadając mniejsze przestwory kapilarne, utrudniają cyrkulacyą powietrza i ztąd téż nie tyle wystawione są na działanie jego kwasorodu; tam więc, chcąc ułatwić i przyspieszyć kiełkowanie ziarna, zachować je należy mniéj głęboko, jak na piaskach, których temperatura znacznie jest wyższą, do których przystęp kwasorodu ułatwiony, a potrzebna kiełkowaniu wilgoć w znaczniejszéj pojawia się głębokości.

Chcąc utworzyć drzewostan mieszany, wysiéwamy naj-

piérw nasienie najgłębszego wymagające przykrycia, a następnie ziarno mniejszą zadawalniające się pokrywą, piérwsze przygrabiając lub przyorując, drugie powlekając wiązkami chróstu.

Ziemię pod zasiéw trzeba jak najwcześniéj i tak przysposobić, aby piaski nasycić się mogły wilgocią zimową, ziemie zwięzłe skutkiem mrozu i działania powietrza skruszeć zdołały należycie, ztąd téż jesienne przysposobienie więcéj obiécuje korzyści, niż wiosenne; wysiéw zaś równie dobrze można uskutecznić jesienią, jak wiosną, jeżeli myszy i ptaki zbyt wielkiéj w ziarnie szkody nie wyrządzają, w którym to razie piérwszeństwo ostatniemu dawać należy.

Trudne do przechowania nasienie, jak n. p. wiązowe natychmiast po zebraniu wysiéwać należy, gdyż przechowanie tylko wyjątkowo udać się może i nadzwyczajnych wymaga zabiegów.

III. O sadzeniu.

W dawniejszych czasach ograniczało się niezawodnie przesadzanie tylko na drzéwka liściowe, póżniéj rozpoczęto sadzić młode roślinki iglaste, a obecnie sposób ten uprawy w krajach, w których sztuka leśnicza znacznie się wydoskonaliła, więcéj jest używanym, niż wysiéw kunsztowny.

Wymieniłem powyżéj szczegółowe przypadki, w których piérwszeństwo sadzeniu przed siéwem dawać należy, tutaj pozostaje mi pokrótce opisać najużywańsze sposoby piérwszego.

Według Hartiga usposobione są wszystkie gatunki drzew, które wiele korzeni wypuszczają, do przesadzania, a jeżeli stoją w przyzwoitém zwarciu, dochodzą tejże saméj doskonałości i wybiegłego wzrostu, co drzewa powstałe z obsiéwu.

Potrzebne do sadzenia wysadki mogą być albo wyhodowane w szkółce, albo wzięte z nalotu, w każdym razie powinny być należycie wykształcone i zdrzewnione. Zaletą dobréj sadzonki jest korzonek dobrze rozgałęziony i obsadzony licznemi włóknami; strzałka prosta i suta korona z gałązek należycie zdrzewnionych, obsadzonych u drzew iglastych mocnemi i gęstemi iglicami, barwy ciemno-zielonéj. U niektórych drzew, jak u dębu, sosny, jodły, a nawet i modrzewia, jest wielkiéj wagi korzeń serdeczny, który u sadzonek iglastych, przesadzanych zwykle w piérwszéj młodości najmniéj 8″ długim być powinien.

Drzéwka liściowe przesadzają się na wolność w późniejszym wieku, wtenczas, gdy już ich wysokość wynosi 3—12′.

Nauka o zakładaniu szkółek nie wchodzi tu w zakres mojego zadania, tyle przecież nadmienić winienem, iż drzewa liściowe, mianowicie zaś dąbki, w miarę postępującego wzrostu i ścieśniającego się zwarcia przesadzane w szkółce być powinny, zanim je na wolność przesadzimy. Przesadzanie to w szkółce (z jednéj w drugą) wraz z towarzyszącém mu przycinaniem gałązek i korzeni nazywać będę „przeszkółkowaniem“ (Verschulung).

Znaną powszechnie jest rzeczą, iż drzewa liściowe po jednorazowém lub kilkakrotném przeszkółkowaniu przesadzane bywają na wolność:

brzozy i olsze	w wieku	3 — 5 lat
modrzewie	»	2 — 4 »
graby, klony, jesiony	»	3 — 6 »
dęby, buki i jodły	»	5—15 »

mało jednakże znaném i upowszechnioném, aczkolwiek w niektórych razach nieodbicie potrzebném jest przeszkółkowanie świérka.

Drzéwka te przesadzają się zazwyczaj na wolność w 2 lub 3 roku, dochodzą one podówczas wysokości 4—7″, chcąc je przecież w późniejszym wieku i w znaczniejszéj wysokości przesadzać, należy je w drugim roku przeszkółkować, nie naruszając przytém jednakże, o ile można, korzeni, a zwiększając jedynie odstępy.

Sposób ten wysadzania szkółkowanych świérków z nadzwyczaj dobrym skutkiem praktykuje się w górach Hercyńskich Brunszwiku.

Czasem najwłaściwszym do przesadzania jest pora, w któréj cyrkulacya soków spoczywa, a więc jesień, zima i początek wiosny. Hartig uważa porę jesienną i zimową, gdy mróz naturalnéj nie stanowi przeszkody, jeżeli sadzonek podlewać nie można, za najwłaściwszą; w obszérnych więc lasach, w których na wiosnę z uprawami podołać nie można, należy pory téj nie zaniedbywać. Świérki wprawdzie i sosny nieraz z dobrym skutkiem jeszcze i wtenczas przesadzać się dają, gdy już nowe pędy wypuszczają, natomiast drzewa liściowe i modrzew' już się nie dobrze przyjmują, gdy nowe liście lub iglice u nich wyrastać poczną. Na miejscach wilgotnych wyłącznie tylko w porze wiosennéj sadzić można, gdyż w zimie zbyt mocno ucierpi plantacya od mrozów, które roślinki na wiérzch wysadzają.

Wykopawszy sadzonki jak najostrożniéj, przycinać u nich należy tylko te korzonki, które albo wysadzeniem uszkodzone zostały, albo téż zbyteczną długością przesadzanie utrudniają. Przycinanie korzeni nie jest rzeczą konieczną, często nawet zupełnie niewłaściwą, jeżeli przy zdrowo wykopanéj sadzonce uniknąć jéj można. Odjąwszy znaczną ilość korzeni, należy tożsamo przedsięwziąć z gałęziami celem przywrócenia należytéj proporcyi pomiędzy obudwoma systemami organów asymilacyjnych i transspiracyjnych, gdyż mała ilość korzeni nie zdoła wyżywić bogatéj korony, która od wiérzchołka najprzód schnąć poczyna, poczém drzéwko albo zupełnie umiéra, albo téż, długo stagnując w przyroście, zwolna przychodzi do siebie.

Teodor Hartig, — na którego wyrzeczeniu, jako znakomitego fizyologa, tutaj polegać można, — radzi nietylko drzéwka liściowe, lecz także i iglaste wykrzesywać od dołu, odejmując gałązki nożem gładko przy nasadzie.

Przy drzéwkach liściowych, bogato rozgałęzionych, używaném jest przycięcie piramidalne (der pyramidale Schnitt). Gałązki dolne odejmują się tutaj zupełnie aż do $1/4$ lub $1/5$ wysokości drzéwka, pozostałe zaś przycinają się tylko w ten sposób, aby od dołu pozostały najdłuższemi, ku wiérzchołkowi zaś, który pozostaje nienaruszony, coraz je więcéj skracając. W takiéj formie drzéwko opiéra się skuteczniéj śniegom i nawałnicom, ukształca piękną strzałę i dopomaga wzrostowi swojemu, zacieniając własne podnoże.

Roślinki tak przysposobione zachowuje się aż do ich użycia w rowki, układając je skośnie i nakrywając korzenie pulchną ziemią.

Sposób sadzenia w dołki najwięcéj jest u nas rozpowszechniony, inne zaś sposoby, jakkolwiek w niektórych miejscowościach właściwsze od piérwszego, mało dotąd używane.

Sposobiąc dołki pod sadzenie, na to uważać potrzeba aby sadzonka wygodnie zmieścić się w nie mogła, ziemia zaś wydobyta układaną być powinna osobno i tak dzieloną, aby przy sadzeniu, wedle potrzeby, używać ziemi z warstwy spodniéj lub wierzchniéj. Dobrze jest dołki uskutecznić w porze

jesiennéj lub zimowéj, mianowicie na ziemiach zwięzłych, ponieważ ziemia z nich wyrzucona mrozem skruszoną bywa; ułatwia to zresztą nadzwyczaj sadzenie wiosenne, gdy się podtenczas znajdzie dołki przysposobione. Dołki urządza się podobnie, jak przy siewbie kunsztownéj w szachownicę: piątkami, czwórkami, trójkami, rzędami i t. p.

Co do wielkości odstępów pomiędzy wysadkami rozbiegają się zdania leśników; jedni stają w obronie ścisłego, drudzy wolnego zwarcia, a ponieważ obiedwie strony, — jakto przy podobnych sporach dziać się zwykło, — uprzedziwszy się na korzyść bronionéj teoryi, posuwają się nieraz do ostateczności nie całkiem praktycznych, przeto w zwyczajnych razach i okolicznościach najprzezorniéj jest trzymać się umiarkowanéj średnicy (4—5 stopowego odstępu) i tylko pod warunkami nadzwyczajnemi dawać piérwszeństwo bardzo ścisłemu lub bardzo wolnemu zwarciu.

Sławny Kotta, któremu pewnego zamiłowania do plantacyi rzędowéj odmówić nie można, powiada na str. 313 swego „Hodowania lasów:"

„Skłonni jesteśmy dawać roślinom na wszystkie strony równe odstępy, mniemając, iż w ten sposób ziemię najlepiéj zużytkujemy. W takiém przypuszczeniu byłoby sadzenie w trójkę najlepszém, sadzenie w rzędy najgorszém. Zdanie to polega jednakże na fałszywém wyobrażeniu o rozrastaniu się korzeni, zdaje nam się bowiem, iż korzenie jednostajnie na okół drzewa rozpościerać się muszą. Wyobrażenie to jednakże jest błędném, gdyż korzenie rozpościerają się przedewszystkiém w tę stronę, w któréj najwięcéj miejsca (wolnego) i najwięcéj pożywienia znajdują, przy sadzeniu więc rzędowém rozrastają się one na dwie wolne strony."

Nie można zaprzeczyć, że uprawa rzędowa bardzo jest właściwą tam, gdzie zamierzamy użytkować ziemię równocześnie jako las i pastwisko i że tutaj w czasie trzebieży wynoszenie charpaku łatwiéj da się uskutecznić, niż w plantacyach innego rodzaju; komu jednakże na tym użytku pobocznym i na téj okoliczności nie wiele zależy, temu najpewniéj polecić można sadzenie trójkami, czwórkami lub piątkami. Problematyczną także jest rzeczą, czy plantacya rzędowa ubezpiecza drzewostan przed śniegiem, wichrem lub okiścią.

W odstępach zbyt wielkich trudno jest dochować się szacownego budulcu, równie jak przy zbyt ścisłém zwarciu, chociaż w razie ostatnim nie tyle traci się na użytkach pośrednich (trzebieży), ile w razie piérwszym. Nadleśny Unger utrzymuje w Rocznikach Tarandzkich (t. XV), iż świérki, sadzone w odstępie 3 stopowym (w górach Hercyńskich Brunszwiku), zwiérają się w roku 16, zaś w 8 stopowym tylko cztéry lata późniéj; zysk więc drobny w przyroście nie zdoła w razie takim umotywować dostatecznie znaczniejszych kosztów, łożonych na uprawę zbyt gęstéj plantacyi.

Przy sośninie zbywa nam na tego rodzaju dostrzeżeniach, wiadomo nam tylko, że sosna prędzej dochodzi swego zwarcia, niż świérk, że ztąd przyrost jéj wertykalny szybciéj kulminuje, niż u świérku, i że, sadząc zbyt gęsto, a następnie zaniedbując wczesnych trzebieży, żadnych ztąd korzyści nie odnosimy nietylko co do masy, która niezadługo w przyroście ustaje, lecz także i co do jakości materyału wyhodowanego z drzew indywidualnie nie wykształconych. Przy sośninie naszéj, — jeżeli na udanie się plantacyi z pewnością liczyć możemy, — odstęp 4—5 stopowy uważałbym za najwłaściwszy.

Przy sadzeniu samém zważać na to potrzeba, aby każda sadzonka do téj głębokości w ziemię się dostała, którą zajmowała poprzednio, małe zaś wysadki (n. p. 1—2 letnie sosnowe i świérkowe) sadzić można cokolwiek głębiéj. Na ziemi suchéj i piaszczystéj sadzonka stać powinna w wyżłobieniu czyli wydrążeniu, na ziemiach wilgotnych umieszczoną być powinna na kopczyku.

Przesadzając drzewka starsze, n. p. 6—12 letnie dąbki, oryentować je trzeba na wolności tak samo względem pewnéj strony nieba, jak przed wysadzeniem ze szkółki.

W dołki, mające w tym razie znaczniejsze rozmiary, wrzuca się na spód darń; rozkruszywszy takową szpadlem, dorzuca się cokolwiek ziemi pulchnéj, na któréj ustawia się drzewko, rozpościerając korzonki tak, aby w naturalne przyszły położenie, następnie dosypuje się pulchnéj, lepszéj ziemi i ręką na okół nich obkłada, zapełniając przestwory i unosząc od czasu do czasu wysadkę, poczém szpadlem resztę gorszéj ziemi się dorzuca i takową miernie przydeptuje.

Niektórzy leśnicy, a pomiędzy nimi sławny kultywator Aleman, są przeciwni wszelkiemu przycinaniu korzenia serdecznego u młodych dąbków. Aleman używa do przesadzania ich świdra, którym wierci otwór stósownéj głębokości i zapuszcza weń korzeń dębu nienaruszony, zapełniając otwór pulchną ziemią.

Sposób ten sadzenia na ziemi piaszczystéj nader jest właściwy, gdyż tu korzeń z głębszych warstw czerpać musi potrzebną wilgoć, a nieraz i pożywienie; na ziemiach jednakże gliniastych, w które świder z trudnością się zapuszcza, plantacya tego rodzaju byłaby zbyt kosztowną, a — ponieważ roślina dostateczną wilgoć znajduje przy powiérzchni, — często i zbyteczną; tu więc używać można dąbków z krótszemi korzeniami serdecznemi, hodowanych w szkółkach miałko regulowanych, w których korzeń nie tyle w głąb', ile w szerokość się rozrasta.

Przy sadzeniu wysadek z bryłą (Ballenpflanzung) powinien dołek należycie do bryły ziemi, z którą wysadka się wykopuje, a następnie przesadza, być umiarkowany, t. j. nie być ani zbyt szczupły, ani zbyt przestronny; jeżeli zaś świdra czyli szpadla obłąkowatego, który w tém miejscu bardzo jest odpowiedni, nie używamy, potrzeba ziemię w dołku wzruszyć, aby bryła wszędzie do niéj przylegała. Plantacye tego rodzaju zazwyczaj lepiéj i pewniéj się udają, niż sadzenia wysadek z obnażonemi korzeniami. Używać tu można 1—8 letnich sadzonek iglastych i liściowych.

Jakkolwiek sposób ten dosyć jest kosztowny, to przecież, — gdy zdrowych wysadek w szkółkach nie posiadamy, gdy miejsca zdrowym nalotem zarosłe nie zbyt są oddalone, — używać go możemy z korzyścią do zakładania nowych plantacyi, przedewszystkiém zaś do wypełniania halizn w zagajach niezupełnych, mając pewniejsze widoki udania się kultury, niż przy innym sposobie sadzenia.

Plantacya sadzonek młodszych, jak n. p. jednorocznych sosienek i dwuletnich świérków, jest bardzo prosta i u nas najwięcéj używana. Wykopawszy dołek i wrzuciwszy darń na spód, rozkrusza się takową szpadlem, na nią sypie się ziemię lepszą, na wiérzch zaś gorszą i dołek w ten sposób napełniony udeptuje się. Następnie robi się w środku, do dwóch ścian równolegle, szparę rydlem zupełnie prostopadłą, poczém jeden z robotników, (zazwyczaj dziecko, no-

szące wysadki i garnuszek z rozczynem gliny,) wpuszcza w nią korzonki jednéj lub zazwyczaj dwóch sadzonek oddalonych na cztéry cale od siebie, do téj głębokości, którą już poprzednio oznaczyłem; robotnik opatrzony szpadlem zagłębia go teraz w ziemi równolegle do szpary piérwszéj, a podważając od spodu zaciska ją szczelnie, drugą szparę zaciska trzecią, ostatnią zaś zapełnia pulchną ziemią i dołek przydeptuje ostrożnie, aby sadzonek nie uszkodzić, poczem robotnik noszący wysadki otrząsa piasek na igliwiu pozostały i strzałkę obciska palcami.

Przy tym rodzaju sadzenia zanurzają się często korzonki wysadek w rozczynie z gliny i pociérają o ziemię pulchną przy dołku leżącą. Korzonek w ten sposób obciążony spuszcza się dokładniéj pionowo w szparę i napawa wilgocią swoją przylegające doń cząstki piasku.

Niektórzy leśnicy wręcz są przeciwni temu zanurzaniu korzonka w rozczynie gliniastym, doświadczenia bowiem wielokrotnie uczą, iż zbyt gęsty rozczyn, mianowicie na suchych piaskach, roślinie wcale nie sprzyja i często ją nawet o śmierć przyprawia.

Na ziemi pulchnéj dołków wcale sposobić nie potrzeba, lecz robić szpary w ziemi wcale nie przygotowanéj, skutkiem czego oszczędza się znacznie na czasie i wydatku.

Do sadzenia wysadek młodszych używane są także kosztury, któremi wtłacza się otwór pionowy w ziemi, weń wpuszcza się sadzonkę i podważaniem boczném zamyka.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego w Gostyniu za triennium 1865, 1866, 1867, oraz sprawozdanie Podskarbiego Towarzystwa za czas od 1go stycznia 1865 do 31go grudnia 1867.

I.

Skład Zarządu: Wybrano prezesem P. Leona Smitkowskiego z Łęgu, podskarbim P. Pomorskiego z Grabianowa, sekretarzem jeneralnym P. K. Sczanieckiego z Miedzychodu, dyrektorem zaś na powiat Wschowski: P. Morawskiego z Luboni, na Kościański: P. K. Chłapowskiego z Kopaszewa, na Krobski: P. Czarneckiego z Pakosławia, na Śremski: P. A. Raczyńskiego z Psarskiego.

W ciągu jednak minionych trzech lat w Zarządzie tym kilkakrotne zmiany zaszły.

Prezesa uwięzionego w skutek procesu politycznego zastępował przez rok cały dyrektor powiatu Wschowskiego P. Morawski.

Podskarbi P. Pomorski, zapadłszy na niebezpieczną chorobę, która go nakoniec wydarła z łona naszego, już dnia 26go września r. 1865 nie mógł przybyć na walne zebranie i w dniu tym obrano jego zastępcą P. Antoniego Raczyńskiego. Ten znowu dnia 30go listopada tegoż samego roku oświadczył, iż liczne zatrudnienia nie pozwalają mu dłużéj sprawować tego urzędu. Obrano więc podskarbim P. Stefana Chłapowskiego z Bonikowa, gdy tenże jednak urzędu tego mimo przyjęcia wyboru objąć nie chciał, obrano ostatecznie dnia 24go lipca r. 1866 P. Konstantego Sczanieckiego z Miedzychodu, który już do końca kasą zawiadywał.

P. Sczaniecki, czując się już z innych względów do tego skłonionym i nie mogąc równocześnie pełnić dwóch obowiązków, złożył sekretaryat, a na jego miejsce na témsamém walném zebraniu został obrany sekretarzem P. Władysław Zakrzewski z Kokorzyna.

W Dyrekcyach powiatowych także zaszły zmiany: dnia 24go lipca r. 1866 wybrano dla powiatu Krobskiego w miejsce P. Czarneckiego P. Br. Potworowskiego z Kosowa, dnia zaś 11go kwietnia r. 1867 dla powiatu Wschowskiego w miejsce P. Morawskiego P. Hipolita Bronikowskiego z Belencina.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 10.

Walnych zebrań włącznie z dzisiajszém 6.

Korespondencyi odebrano: 160.

» wysłano: 565.

Co do ilości członków zwyczajnych i co do kasy złoży sprawozdanie osobne podskarbi P. Sczaniecki.

Członkami honorowymi mianowano Panów następujących:

1) Księcia Leona Sapiehę. 2) hr. Kazimirza Krasickiego. 3) hr. Henryka Wodzickiego. 4) Walerego Wielogłowskiego. 5) Karóla Karśnickiego. 6) Ignacego Łyskowskiego.

Prócz tych Panów jest zapisanych 8. Byłoby więc wszystkich 14tu. Z tych jednakowoż umarło dwóch: t. j. Walery Wielogłowski i Hipolit Trąmpczyński, pozostaje zatém członków honorowych 12stu.

Następne wyszczególnienie czynności Towarzystwa dotyczy li tylko spraw wynikających z posiedzeń Zarządu i z walnych zebrań, sprawozdanie z czynności powiatowych zostawia się dyrektorom powiatowym.

Rozprawy czytano na walnych zebraniach następujące:

1. O młockarni parowéj. F. Rahn.
2. O środkach przeszkodzenia wychodźctwu robotników za granice Księstwa. Nawacki.
3. Memoryał o czytelniach ludowych. Julian Bukowiecki.
4. O tworzeniu wydziałów w łonie Towarz. Roln. Sczaniecki.
5. O Łubinie. Wodpol.
6. Jak urządzić gospodarstwo, ażeby mieć stały dochód. A. Nawacki.
7. O drylowaniu czyli uprawie rzędowéj. Maciéj Chłapowski.
8. Jaki byłby najwłaściwszy sposób zniesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych bez straty dla nich i dla chlebodawców. A. Nawacki, Ludwik Karśnicki, Major Krzyżtoporski.
9. Sprawozdanie o wystawie owiec w Wrocławiu r. 1867.
10. Prelekcya profesora Dr. Szafarkiewicza: O najstósowniejszém urządzeniu ognisk domowych.

Prócz tego zajmowano się bardzo usilnie sprawą asekuracyi od ognia. W tym interesie korespondowano z Bankiem Kredytowym w Toruniu, który miał objąć agenturę Tow. „Liverpool, London and Globe,“ i wysłano delegacyą na walne zebranie do Schwedt, która się tam przyczyniła do przeprowadzenia wielu rzeczy dla Księstwa korzystnych. Podobne delegacye wysélano na wystawy rolnicze, bydła i owiec do Szczecina, Legnicy i Wrocławia, które wszystkie, bądźto na walnych zebraniach, bądźto przez „Ziemianina“ swoje spostrzeżenia i uwagi ogłaszały. Poczyniono także kroki u Zarządu Towarzystwa Centralnego, mające doprowadzić do urządzenia jarmarków bydła rozpłodowego w Gostyniu.

Niemniéj chciał się Zarząd przyczynić do podniesienia

na nowo Stacyi Chemicznéj, niektórzy członkowie jego porobili nawet znaczne oferty w tym celu. Napotkano jednakowoż w Zarządzie Centralnym na przeszkody, wynikające z jego postanowienia zajęcia się przedewszystkiém utworzeniem szkoły rolniczéj. Na korzyść więc téj ostatniéj zaniechano piérwotnéj myśli.

Ze spraw dawno czekających załatwienia zdołano w ostatnim roku zakończyć następujące. Zamknięto ku powszechnemu zadowolnieniu rachunki z wystawy Gostyńskiéj z roku 1862, udzielono P. Szczawińskiemu pokwitowanie i odebrano od niego pozostały z owéj wystawy inwentarz. Po wtóre zdołano nareszcie za pośrednictwem P. Chełkowskiego ze Starogrodu wywołać Towarz. Roln. w powiecie Krotoszyńskim.

Z polecenia Zarządu Centralnego potworzono po powiatach komisye, mające zwiedzać gospodarstwa wzorowe; o ile takowe się ze swego obowiązku wywiązały, okaże się z sprawozdań dyrektorów powiatowych. Wypełniano także tabele drenowania, lecz dopiéro Kościański powiat takowe przesłał do Zarządu Centralnego.

P i s m a r o l n i c z e trzymano następujące od 1 stycz. 1867 r. 1) Journal d'Agriculture pratique; 2) Farmers Magazine; 3) Gazetę Przemysłową; 4) Gazetę Rolniczą.

W celu rozpowszechniania nowych narzędzi rolniczych, a po części także dla zachęcania członków do liczniéjszego zbierania się losowano na walnych zebraniach ostatniego roku pomiędzy obecnych członków rozmaite przedmioty, jako to: brony czeskie i szkockie, kierznie, sikawki, przedmioty drobniejsze, pozostałe z wystawy Gostyńskiéj i t. p. Maszynę zaś Hunta do bukowania koniczyny zakupiono na własność Towarzystwa celem wynajmowania jéj pomiędzy członków za stósowną opłatą.

W. T. Zakrzewski.

II.

Z sprawozdania Sekretarza jeneralnego przekonać się można, jak zarząd kasy Towarzystwa naszego różne w ubiegłém triennium przechodził koleje. Na walném zebraniu z d. 22 lutego 1865 ponownie obranym został na podskarbiego zacny i na polu pracy organicznéj nigdy niezmordowany ś. p. Józef Pomorski z Grabianowa. Gdy nieszczęśliwy przypadek rzucił go na łoże śmiertelnych boleści, nie mogąc daléj wywiązać się z danego mu polecenia i pełnić trudnych obowiązków podskarbiego, wezwał Zarząd Towarzystwa do odebrania kasy. Zarząd zaś Towarzystwa polecił mi, jako ówczesnemu sekretarzowi jeneralnemu, kasę od ś. p. Pomorskiego odebrać. I tak zarząd kasy od siérpnia 1865 r. tymczasowo w moim pozostawał ręku. Na walném zebraniu z d. 26 września 1865 r. powołanym został na urząd podskarbiego Pan Antoni Raczyński z Psarskiego, urzędu przecież nie przyjął. Walne zebranie z d. 30 listopada 1865 wybrało P. Stefana Chłapowskiego z Bonikowa na podskarbiego, tenże urząd przyjął, lecz kasy dla niewiadomych powodów odebrać nie chciał.

Dopiéro walne zebranie z d. 24 lipca 1866 r., zwolniwszy mnie od obowiązków jeneralnego sekretarza, ostatecznie mi zarząd kasy poruczyło.

Że takie prowizoryczne zawiadywanie na nasze finanse dobrze wpłynąć nie mogło, zaprzeczyć nie można. Z powodu tego trzeba było w końcu wszelkich użyć możliwych energicznych środków, aby liczbę debentów zmniejszyć, a kasę wyczerpniętą bieżącemi wydatkami zasilić. I tak zmuszony byłem, po wysłaniu dwustu kilkudziesięciu listów monitujących, wyexpedyować d. 16 kwietnia 1866 r. 51 listów, ściągając zaliczką pocztową zaległości, z tych 10 listów mi zwrócono.

Nową edycyą takich listów w ilości 14 wysłałem d. 12 kwietnia r. z., z tych 3 nie przyjęto.

Nareszcie 11 listopada r. b. oddałem na pocztę znów takich listów 47, z tych 4 poczta zwróciła, albowiem adresaci zaliczki zapłacić nie chcieli.

Sąd o podobném lekceważeniu Towarzystwa pozostawiam Szanownemu Walnemu Zebraniu, a przechodzę do liczebnych zestawień.

I. 1go stycznia 1865 roku było członków 145

przystąpili	w	roku	1865	16			
	„	»	1866	6			
	»	»	1867	10	razem	32	177
umarli	»	»	1865	3			
	»	»	1866	3			
	»	»	1867	5	razem	11	
wystąpili	„	»	1865	1			
	»	»	1866	7			
	»	»	1867	8	razem	16	
wykreśleni	„	»	1865	1			
	»	»	1866	9			
	»	»	1867	2	razem	12	39

jest zatém chwilowo zapisanych członków . 138

II. D o c h ó d.

1.	Remanent z roku 1864 . .	420	tal.	28	sgr.	1	fen.
2.	Zaległości z lat dawniejszych	53	—	„	—	»	—
3.	Składki bieżące za 1865, 66 i 67	1076	—	„	—	„	—
4.	Dar Teodora Dembińskiego .	2	—	„	—	»	—
5.	Dar Hipolita Szczawińskiego	4	—	„	—	»	—
6.	Zwrócone porto	»	—	2	—	»	—
7.	Składki za rok 1868 . . .	3	—	„	—	„	—
8.	Odsetki obliczone do 1/7 1867	23	—	25	—	9	—
	Razem . .	1582	tal.	25	sgr.	10	fen.

R o z c h ó d.

1.	Koszta administracyjne, sekretaryatu, portorya, inseraty itd.	209	tal.	23	sgr.	10	fen.
2.	Czasopisma, dzieła i mach. rol.	369	—	3	—	6	—
3.	Składka na Towarzystwa: Cen-gospod. w Poznan. i Acklimatisations-Verein w Berlinie .	595	—	13	—	11	—
4.	Nagrody, koszta wystawy, stypendya i nadzwyczajne . . .	177	—	27	—	11	—
	Razem . .	1352	tal.	9	sgr.	2	fen.
	pozostaje zatém w kasie	230	tal.	16	sgr.	8	fen.

U w a g i:

ad 7 dochodu: wspomniane odsetki są od pieniędzy składanych w prywatnéj kasie oszczędności i pożyczek w Śremie.

ad 3 rozchodu: pod tym tytułem zapisana składka w r. 1865 na rzecz pracowni chem.-rol. w Poznaniu w ilości tal. 200.

ad 4 rozchodu: pod tym tytułem zapisane stypendyum w ilości tal. 40 udzielone P. Ksaweremu Stabrowskiemu, poświęcającemu się nauce od- i nawadniania. Nadto 30 tal. przeznaczonych na nagrody za najlepsze klacze w pow. Kościańskim.

III. Debentów 8 z sumą tal. 24.

Konstanty Sczaniecki.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.